

# „Dobry etnolog potrafi słuchać”

**z doktorem Piotrem Malińskim, adiunktem w Katedrze Etnologii i Antropologii Kulturowej Wydziału Humanistycznego US, rozmawia Sławomir Iwasiów**

*Piotrze, jak określiłbyś swoje położenie na mapie dyscyplin naukowych? Jesteś etnologiem i antropologiem kultury?*

Jak wiemy, obie dyscypliny – etnologia i antropologia kulturowa – wchodzi w zakres antropologii, nauki o człowieku i jego kulturze. Według mnie rozdział tych dyscyplin jest trudny do przeprowadzenia.

Zauważyłem ponadto, że oba pojęcia często stosowane są zamiennie. Już samo rozróżnienie terminologiczne nie jest jednoznaczne, ponieważ odwołuje się do pewnych tradycji w nauce – termin „etnologia” upowszechnił się na niwie francuskiej myśli naukowej, a „antropologia kulturowa” w kręgu anglosaskim. Sprawa ta jest nieco bardziej zawiła, napisano na ten temat wiele książek i artykułów. Natomiast na moim dyplomie napisano, iż uzyskałem stopień naukowy „w zakresie etnologii” – przyjmijmy zatem, że jestem etnologiem, a specjalizuję się w badaniach kultur pozaeuropejskich.

*Prowadziłeś, między innymi, prace badawcze w dolinie Nilu. Dlaczego zainteresowałeś się tą częścią świata?*

Studiowałem w Poznaniu, który – jako ośrodek akademicki – ma długą i chwalebłą tradycję badań naukowych na obszarze Afryki. Jako student spotkałem się z kilkoma wykładowcami, którzy organizowali wyprawy badawcze na ten kontynent i potrafili skutecznie „zarazić” mnie „bakcylem afrykanistycznym”. Najważniejszą postacią wśród nich był profesor Ryszard Vorbrich, pod skrzydłami którego wyrosłem na etnologa – umie on nie tylko zainteresować studentów problematyką afrykańską, lecz również pokierować nimi tak, aby do tej Afryki trafili jako badacze. To dzięki niemu przed piętnastu laty pojechałem na pierwszą ekspedycję do Maroka. Kiedy wróciłem, wiedziałem już, że jest to mój obszar badań.

Natomiast nad Nilem „wylądowałem” po raz pierwszy w 2005 roku, przy okazji moich studiów archeologicznych. Podczas zwiedzania starożytnych zabytków Egiptu i wykopalisk w Sudanie zorientowałem się, że miejscowe dziedzictwo archeologiczne warto by również zbadać z perspektywy etnologa. Zaciekało mnie mianowicie, jakie role i funkcje we współczesnej kulturze pełni materialna spuścizna starożytności. A przy jednym z pylonów świątyni Amona w Karnaku natchnęło mnie, aby na ten temat napisać doktorat. W tych rozważaniach istotną rolę odegrał Nil. Stanowi on wyraźną oś ekologiczną regionu, stwarza korzystne warunki dla bytowania i rozwoju społeczności ludzkich. Z takiej właśnie przyczyny dolinę tej rzeki uznaje się za jedną z kolebek cywilizacji. Od najdawniejszych czasów nad Nilem osiedlały się grupy ludności, których gospodarka oparta była na wykorzystaniu jego potencjału ekologicznego. Każda z tych grup pozostawiała po sobie materialne ślady – obfite, różnorodne, a zarazem skumulowane w przestrzeni – co sprzyjało ich wykorzystaniu przez kolejne pojawiające się tam społeczności. Dzisiaj w tej części świata dominuje kultura arabsko-muzułmańska, i to właśnie na jej gruncie badałem współczesny kontekst dziedzictwa przeszłości.

*Często wyjeżdżałeś na wyprawy?*

Chyba nawet za często... W ciągu siedmiu lat, w czasie których napisałem doktorat, uczestniczyłem w jedenastu różnych ekspedycjach, wyjazdach studyjnych i stypendialnych, zarówno w Egipcie, jak i w Sudanie. Niestety ucierpiały na tym moje studia archeologiczne, których nie ukończyłem ze względu na ciągłą nieobecności w Polsce. A szkoda. Paradoksalnie, w tym samym czasie współpracowałem z polskimi archeologami w terenie, nad Nilem. Bardzo wiele się od nich tam nauczyłem

i, mówiąc szczerze, bez ich pomocy, nie tylko merytorycznej, ale i logistycznej, nie byłbym w stanie przeprowadzić swoich badań. Jednak najbardziej jestem im wdzięczny za to, że pokazali mi, iż na współczesną kulturę warto spojrzeć przez pryzmat przeszłości – także tej najdawniejszej.

***Skąd wypływa źródło twojego zainteresowania kulturowym znaczeniem wody?***

Właśnie podczas wypraw naukowych do Sudanu i Egiptu zacząłem zwracać większą uwagę na kulturotwórczą rolę wody. W tym czasie sporo podróżowałem po różnych pustyniach – Nubijskiej, Libijskiej, Zachodniej, Bajudzie – lecz w końcu zawsze musiałem wrócić nad Nil. I właśnie te powroty uświadomiły mi, że starożytne cywilizacje nieprzypadkowo powstały nad wspomnianą rzeką. Człowiek, aby przetrwać, potrzebuje wody. Tak więc kwestia dostępu do niej jest w pewnym sensie kluczowa – to ona kształtuje kulturę i organizację życia społecznego.

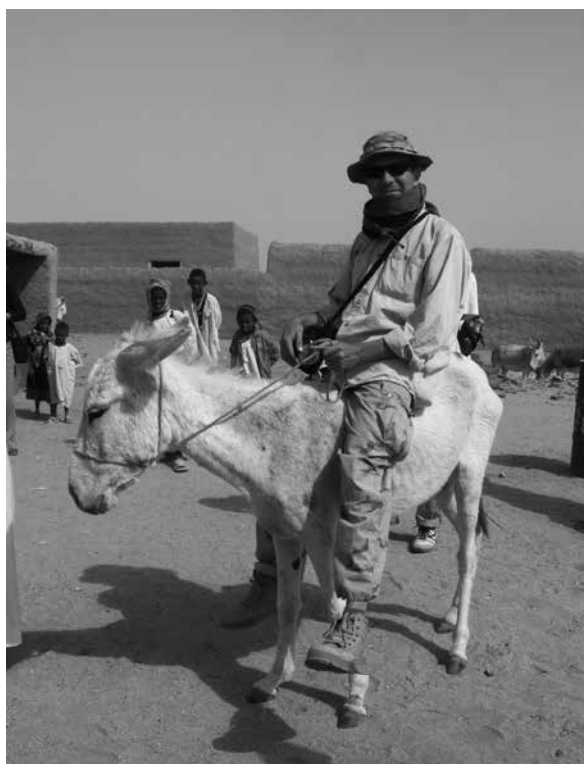
Jako ciekawostkę wspomnę przy okazji, że również na Nilu zdobyłem pierwsze szlify wodniackie. Tak się złożyło, że w trakcie Studenckiej Wyprawy Naukowej „Dolina Nilu 2009” doktor habilitowany Bogdan Żurawski (archeolog z Polskiej Akademii Nauk) pozwolił nam skorzystać w Sudanie ze swojej łodzi motorowej. Jej silnik co prawda nie działał, ale udało się go naprawić i ostatecznie przepłynęliśmy spory odcinek Nilu Środkowego, mając po obu burtach piaszczyste, pustynne brzegi. Jako kierownik wyprawy musiałem być zarazem szyprem, sternikiem i motorzystą – choć nigdy wcześniej tego nie robiłem... Między innymi udało nam się tą łodzią przepłynąć przez kataraktę Es-Szellal przy wyspie Mograt – i to pod prąd! Wyczyn ten zdobył wśród miejscowej ludności pewien rozgłos. Dzięki niemu staliśmy się popularnymi i rozpoznawalnymi postaciami, co ułatwiło znacznie dalsze prace terenowe. Tak wyglądał mój wodniacki chrzest na Nilu.

***Jaką rolę w twoich badaniach odgrywają relacje współcześnie żyjących ludzi z wodą i jej najbliższym otoczeniem?***

Jeśli chodzi o najnowsze pomysły badawcze, związane z relacjami człowieka z wodą, to stworzyliśmy niedawno na Uniwersytecie Szczecińskim, w ramach Koła Naukowego Etnologów im. Marii Antoniny Czaplickiej, placówkę pod nazwą Pływająca Stacja Badawcza. Jest to grupa studentów, którzy pod moją opieką rozwijają swoje zainteresowania dotyczące kulturowych

i społecznych aspektów wód – zarówno tych śródlądowych, jak i morskich. Interesuje nas zwłaszcza dziedzictwo kulturowe związane z wodą. W związku z tym pojawił się, między innymi, pomysł stworzenia subdyscypliny nauki, którą nazwalibyśmy roboczo „etnologią podwodną” na wzór archeologii podwodnej, badającej zatopione zabytki przeszłości.

Etnolodzy dotychczas raczej niechętnie zagłębiali pod powierzchnię wody, a przecież jej głębiny to także przestrzeń kulturowa, w której ma miejsce aktywność ludzka i w której funkcjonują rozmaite wytwory człowieka. Różne grupy zawodowe, na przykład nurkowie, swoją obecnością wpływają na środowisko podwodne, przejawiają określo-



Na badaniach terenowych w Sudanie.  
Fot. Ewa Kuciewicz

ne zachowania kulturowe i społeczne, a my, jako etnolodzy, możemy je badać.

Tego rodzaju tematyka jest rzadko poruszana w literaturze etnologicznej i wydaje się trochę zapomniana. Jednym z tematów – godnych na tym tle uwagi – są przekonania, wyobrażenia i wierzenia na temat bytów ponadnaturalnych, które kultura na przestrzeni wieków często umieszczała pod powierzchnią wody. Dobrym przykładem jest warszawska Syrenka, która z wierzeń ludowych i legendy trafiła do współczesnej świadomości i kultury masowej.

Nie wszyscy jednak wiedzą, że również Odra ma swoją syrenkę, związaną z miejscowością Żabnica pod Szczecinem. Legendę o niej przypomniał niedawno w jednej ze swych publikacji

profesor Bogdan Matłowski, kierownik Zakładu Etnologii Pomorza i Skandynawii US.

Ponadto, w ramach „etnologii podwodnej”, będziemy dążyli do nawiązania współpracy z archeologami. Chciałbym na Pomorzu Zachodnim robić to, co w ostatnich latach robiłem w Sudanie, a mianowicie lokalizować nowe stanowiska archeologiczne na podstawie wywiadu etnograficznego. W Sudanie chodziłem po wsiach i pytałem mieszkańców, gdzie znajdują się ruiny, cmentarzyska czy ryty naskalne, aby później na tych stanowiskach mogli pracować polscy archeolodzy. To samo chciałem zrobić w regionie zachodniopomorskim, ale w odniesieniu do środowiska podwodnego.

Chodzi o to, żeby w rozmaitych grupach społecznych, które są związane prywatnie lub zawodowo z wodą, zbierać informacje o zatopionych obiektach dziedzictwa kulturowego, na przykład wrakach, choć nie tylko okrętów, ale również pojazdów czy samolotów, które spoczywają w wodach śródlądowych. Zdobyliśmy już informacje o pewnej liczbie takich obiektów.

#### ***Co warto zbadać na podwodnej mapie Pomorza Zachodniego?***

Z pewnością to, co jest jeszcze niezbadane. Warto podkreślić, że są w Szczecinie badacze, którzy od dłuższego czasu zgłębiają tę problematykę. Mówię o naukowcach z Instytutu Nauk o Morzu oraz z Katedry Archeologii Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych US. Realizują oni projekt badawczy poświęcony krajobrazom zatopionym na Zalewie Szczecińskim i Zatoce Pomorskiej. Na Zalewie badają między innymi obszar zatopionego lasu dębowego sprzed około 6000 lat. Na uwagę zasługuje również działalność Stowarzyszenia Dziedzictwo Morza, które we współpracy z Urzędem Morskim w Szczecinie zajmuje się lokalizacją i badaniem wraków spoczywających w wodach Pomorza Zachodniego.

#### ***Interesujący, z punktu widzenia metodologii badawczej, wydaje mi się wątek przeprowadzania wywiadu. Jak z perspektywy etnologii i antropologii kulturowej postrzegasz rolę rozmowy i wszelkich osobistych opowieści, które w gruncie rzeczy nie są ani dokumentami, ani literaturą?***

Wywiad jest jedną z podstawowych metod badawczych etnologii. Rozmawiając z ludźmi, zadając im pytania i wysłuchując odpowiedzi, zbieramy materiały źródłowe, które następnie interpretujemy. Istnieje wiele rodzajów wywia-

du: pilotażowy, kwestionariuszowy, grupowy czy biograficzny. Jeśli nie można przeprowadzić wywiadu, próbujemy nawiązać z informatorem nieformalną rozmowę. Z tego rozwiązania korzystałem często w Egipcie i w Sudanie, głównie z tego względu, że badałem zjawisko rabunku grobów. To fenomen z niejawnej sfery kultury, który wiąże się z działaniami poza prawem: nielegalnymi wykopaliskami oraz handlem, przemytem i fałszerstwami dzieł sztuki. W związku z tym moi informatorzy chcieli zachować anonimowość i nie zgadzali się na użycie dyktafonu, gdyż bali się, że ktoś może potem rozpoznać ich po głosie. Poza tym procedura zadawania pytań podczas wywiadu kojarzyła im się z policyjnym przesłuchaniem, przez co często „odmawiali zeznań” i nie mogłem uzyskać potrzebnych danych. Skutecznym rozwiązaniem w takich przypadkach była swobodna, nieformalna i niezobowiązująca rozmowa.

Poza tym w badaniach etnologicznych istotną rolę odgrywa tradycja ustna, rodzaj „niezapisanej literatury”, która jest przekazywana z pokolenia na pokolenie. Stanowi ona bardzo wartościowy materiał dla etnologów, którzy jednakże powinni pamiętać o odpowiedniej jej interpretacji. Przekazy tradycji ustnej często posiadają wiele znaczeń, także metaforycznych, wykraczających poza dosłowność. Dlatego ich sens należy nie rzadko odczytywać „między wierszami”.

#### ***W genologii dziennikarskiej wywiad, z jednej strony, jest określonym sposobem organizacji wypowiedzi, ale z drugiej, stanowi narzędzie pracy dziennikarza. W wypadku etnologów chyba można pogłębić to drugie znaczenie, wywiadu-narzędzia, ponieważ musicie nie tylko docierać do swoich rozmówców i wydobywać z nich informacje, ale także, jeśli dobrze rozumiem, zacieśniać z nimi więzi. Jak zdefiniowałbyś wywiad etnograficzny?***

W gruncie rzeczy wywiad etnograficzny polega na zadawaniu właściwych pytań umożliwiających informatorowi udzielanie trafnych odpowiedzi. Dlatego prowadzimy rozmowę w przemyślany sposób, staramy się ją ukierunkować. Ważna jest umiejętność formułowania pytań *ad hoc*, odnoszących się do niespodziewanie „wypływających” pobocznych wątków, które często okazują się istotne. Żeby tego dokonać, trzeba uważnie słuchać co mówi informator. Wiąż między badaczem a badanym nawiązuje się i zacieśnia właśnie wtedy, gdy badany czuje, że badacz go słucha. Dlatego według mnie dobry etnolog

to nie taki, który lubi rozmawiać, ale taki, który potrafi słuchać. Z kolei najlepszy informator to gaduła, ktoś, kto nie może przestać mówić. Przy najmniej ja od takich osób zdobyłem najwięcej wartościowych danych.

***Lubisz rozmawiać z potencjalnymi informatorami?***

Lubię wsłuchiwać się w ich opowieści. Każdy ma swoją historię do opowiedzenia, trzeba tylko umieć jej wysłuchać. Lubię też sytuacje, w których informator podczas wywiadu „odbija piłeczkę” i sam zaczyna zadawać pytania. Mamy wtedy do czynienia z obustronnym przepływem informacji, który wydaje się uczciwą formą wymiany. Wielu moich rozmówców w Sudanie zaczęło szczerze wypowiadać się dopiero po tym, jak ja odpowiedziałem na ich dłuższą „serię pytań”. Natomiast co do czerpania przyjemności z samej rozmowy, to zauważyłem, że kiedy staje się ona rutynowym zajęciem wykonywanym zawodowo, z czasem może pojawić się znużenie, a nawet niechęć. Tym bardziej że po każdym wywiadzie należy wykonać jego transkrypcję, a jest to żmudna i czasochłonna praca. Tak więc zawodowo nie zawsze lubię rozmawiać, choć prywatnie jestem trochę gadułą.

***Zorganizowałeś w tym roku na Wydziale Humanistycznym US konferencję dla studentów i doktorantów pod hasłem „Człowiek – woda – kultura”. Czy mógłbyś przybliżyć genezę tego przedsięwzięcia?***

Od wielu lat pracuję ze studentami, przez co zauważyłem, że młodzi badacze mają często świeże spojrzenie na sprawy nauki i niebanalne, nowatorskie pomysły. Pomyślałem, że warto byłoby otworzyć się na te idee, stworzyć interdyscyplinarne forum wymiany myśli i poglądów. Poza tym chciałem dać humanistom, stawiającym pierwsze kroki w różnych dyscyplinach nauki, od archeologii po literaturoznawstwo, możliwość zaprezentowania wyników badań,

często bardzo wartościowych. Mam nadzieję, że konferencja, o której wspomniałeś, to wszystko umożliwiła. Chciałbym przy okazji zaznaczyć, że to nie ja, lecz cały zespół Pływającej Stacji Badawczej ją zorganizował. Ja wymyśliłem tylko temat, który w założeniu miał być równie szeroki, co konkretny – relacje człowieka z wodą. Warto też dodać, że konferencja nie odbyłaby się, gdyby nie wsparcie udzielone przez Panią Dziekan profesor Barbarę Kromolicką – za co należą się jej gorące podziękowania.

***Czy myślałeś nad edukacyjnymi sposobami wykorzystania relacji człowiek – woda – kultura? Jak można by włączyć te zagadnienia do nauczania szkolnego?***

Jeden z pomysłów na wykorzystanie tematyki wody na lekcjach, na przykład geografii albo historii, wynika z moich doświadczeń zdobytych w krajach afrykańskich. W większości były to obszary pustynne, skrajnie suche. Ich mieszkańcy na co dzień muszą borykać się z poważnym problemem – skąd wziąć wodę? W Europie nie mamy tego problemu, ponieważ dostęp do wody zapewniają nam ciekły i zbiorniki wodne, zasoby wód podziemnych oraz częste opady. Dlatego czasem trudno nam zrozumieć, że na pustyni woda postrzegana jest jako najcenniejszy skarb. Bez wody nie ma życia.

Ubóstwo zasobów wodnych wywarło niezwykle silny wpływ na tamtejszą kulturę, religię, obyczajowość, prawo, sztukę czy literaturę. Na przykład Koran to księga, która powstała w Arabii – krainie pozbawionej stale płynących rzek. Czy ten fakt miał jakiś wpływ na jej treść? I szerzej patrząc na ten problem, jak w ogóle żyje się w otoczeniu ubogim w wodę? Albo jak woda – lub jej brak – zmienia bieg historii? Tego rodzaju pytania można zadawać nie tylko z perspektywy naukowej, ale także edukacyjnej. Takie zajęcia szkolne czy kurs uniwersytecki mogłyby na przykład odbywać się pod nazwą „kulturowa historia wody”.